BIULETYN WYDAWNICZY KSIĘGARNI św. WOJCIECHA

KWIECIEŃ · MAJ · CZERWIEC · NR 2 · 1938

...Zaczyna się ta opowieść o daugielskiej drodze imieniem Boga, który na krzyżach przydrożnych pod gontowymi daszkami rozpięty, strzeże tej ziemi. Ziemia to Boża, mało jeszcze wytłamszona, wydeptana i zmęczona od ludzkich nóg. Jeszcze na niej dużo zostało z tego, co tu Bóg stworzył na podobieństwo swoje. Więc te oczy jeziorne, olbrzymie, mieniące się wszystkimi barwami i patrzące spojrzeniem, co do dna mizerną ludzką duszę przenika. Więc te zwichrzone, niespokojne grzywy lasów, jak rozwiana czupryna na mocarnej głowie. Więc te wiatry, jak oddechy siłaczych piersi, oczyszczające, bezlitośnie zimne, po Bożemu sprawiedliwe...



DROGA DO DAUGIEL

Już pierwsze słowa powieści, noweli, czy jeśli ktoś chce — szkicu powieściowego wprowadzą czytelnika w krainę niespotykanego co dzień piękna. Książka interesuje nas wszystkim — problemami, konsekwentnymi do ostatka charakterami, rozmaitością przeżyć ludzkich, a przede wszystkim nadzwyczajną formą opisów przyrody, którą subtelna i wrażliwa dusza Autorki głęboko odczuwa. Ile prawdy, nieubłaganej nieraz i twardej, w odniesieniu do opisywanego przez Autorkę środowiska znajdziemy w „Drodze do Daugiel" — może najlepiej ocenić ten, kto sam zetknął się bliżej z duchem tej ziemi, kto sam jest jej cząstką.

Temat powieści jest wybitnie dramatyczny, obfitujący w rozmaite konflikty i perypetie ukoronowane na końcu ponurą katastrofą rodziny Szołnów. Trudno orzec co w książce p. Bohdanowiczowej ważniejsze — temat czy jego ujęcie? W temacie uwydatnia się świetna znajomość obyczajów opisywanego środowiska, jego nadzwyczajne ukochanie wiary prostej — często może trącącej zabobonem i naiwnością — lecz jakże silnej i bezkompromisowej. W budowie charakterów uwydatniły się zdolności dramatyczne Autorki.

Jan Szołna z całą swą wewnętrzną tragedią, zarysowującą się na tle pojmowania autorytetu ojca z jednej strony i przywiązania do nieszczęsnej córki z drugiej — jest postacią na miarę tragicznych bohaterów. Konsekwentny w uporze, gotów walczyć o swe słuszne prawa ze wszystkimi, walczy najzacięciej... z samym sobą, kiedy nie tylko wydziedzicza Waruśkę, ale zdobywa się na postanowienie przekazania całego swego majątku obcemu Bałtrukowi. Tę samą konsekwencję i dramatyczne zabarwienie widzi się w postaciach innych bohaterów czołowych i ubocznych.

Piękna i oryginalna w swoim rodzaju sylwetka starego żebraka szlachcica Michała, ongiś majętnego obywatela, a dziś włóczącego się po żebrach od zaścianka do zaścianka, od wioski do wioski... Ma on w sobie coś ze św. Biedaczyny z Asyżu, dla którego każda trawka i każde zwierzę jest odbiciem piękności i dobroci Bożej. ...*Chłopi lękali się go trochę, ale chętnie go widzieli, bo im nikt tak jak on papierów do gminy nie wypisał, nikt tak nie przepowiedział pogody i urodzaju z gwiazd, z chmur, ze śniegu... ...pan Michał to był świat, to był dalszy ciąg tak bezradnie z dnia na dzień ginącego dawnego życia.*

Jak gdyby równoległym kontrastem p. Michała jest stara tajemnicza, mająca za sobą jakąś smutną przeszłość Katarzyna. Niby znachorka, niby pokutnica — przez jednych oceniona, przez innych znienawidzona i przeklęta. Każda z tych postaci tworzy swój odrębny świat, w całokształcie rysunku psychologicznego jest niejako „mikrokosmosem".

Obok postaci żywych specjalne miejsce zajmuje w powieści stara, drewniana figura patrona rodziny Szołnów — św. Jana

Chrzciciela. Milcząca ta postać ma swoją wymowę, ma swój sposób wyrażania radości i smutku, oburzenia i pochwały. Jan Szołna umie wyczytać wszystko z oblicza Świętego. Patrząc w jego twardą, drewnianą twarz od lat, *sprawował Jan Szołna silne rządy nie tylko nad swoją ziemią, ale i nad okolicą...* Zmienia się z czasem wyraz oblicza Świętego. Szołna nie może znieść jego widoku i kiedy w końcu ujrzał swą katastrofę w całości, chwyta za siekierę i rąbie figurę na drobne kawałki. Ale tu dopiero następuje zwrot w jego duszy. Ostatnia rozmowa Jana Szołny ze św. Janem otwiera mu nowe drogi...

... święty Jan pochyla się jeszcze niżej i odrąbaną rękę pcha w pierś Szołnową, coś z niej wyrywa i szarpie. Jan Szołna czuje ból nieludzki, ale się bronić nie może. A święty wyciąga mu z piersi serce jeszcze żywe, lecz twarde i czarną krwią okrzepłe. Otwiera je przed jego bielejącymi z bólu oczami i mówi: — Obacz no, Janie Szołno, coś hodował w sobie...

Wydobyte zostały kamienie: pychy, nieczułości, nienawiści, złości i Waruśkowej krzywdy... Przejrzał Szołna. Duszą uleciał do Daugiel. Procesja. Jan Szołna śpiewa całą mocą swych piersi! *Nie ma w tej pieśni żadnych słów, ale przelewa się w niej falą nieziemskie — szczęście zbawionego serca ludzkiego.*

W powieści, którą trudno nazwać czysto psychologiczną, język obrazowy, pełen metafor i porównań, żywy i barwny ma dużo liryzmu. Jest tak piękny, że nadaje się do szkolnych wypisów jako wzór stylu. Subtelna i głęboka symbolika szeregu motywów tematowych oddaje bez zastrzeżeń realizm przeżyć ludzkich. Zakorzeniony zaś konflikt między dwoma bratnimi narodami nasuwa dużo refleksyj.

Te i niewymienione, liczne inne zalety „Drogi do Daugiel" klasyfikują pierwszy debiut literacki p. Bohdanowiczowej jako niepospolity i ze wszech miar godny uwagi czytelnika. *W. M.*



„Droga do Daugiel" — ilustrował artysta-fotograf Jan Bułhak z Wilna.



MICHAŁ

Krótki, nie dający się przeniknąć tytuł. Etymologia, gdyby ją przeprowadzać, byłaby tu zawodna, boć powieść jest współczesna, najwspółcześniejsza i — warszawska o tyle, że akcja przeważnie toczy się w Warszawie.

Powieść współczesna, pisana przez młodego mężczyznę i nie erotyczna — to jest fakt godny najmocniejszego podkreślenia, fakt mało prawdopodobny, a jednak najprawdziwszy.

Michał... A więc bohaterem jest tu mężczyzna. Tak, mężczyzna, i to stuprocentowy, na wskroś *moderne*, lubiący życie i nie żałujący sobie przyjemności, na które go stać, bo jest zamożny.

Byłby to obraz nie ujmujący, gdyby nie zasadnicza, subtelnie włożona przez autora między wierszami teza: konieczności odzewu uczuć w pewnym momencie życia normalnego człowieka. Człowiek może głosić hasła jak najegoistyczniejsze i wyznawać zasady materialistyczne. Może według tych haseł żyć, a według tych przekonań zużywać się. Może odpychać wszelkie wątpliwości, rodzące się w głębi duszy co do sposobu takiego trybu żywota. Może oszałamiać się pracą, zagłuszać pasją sportu samochodowego, pogrążać się w uciechach zmysłowych i odurzać winem. Nie może jednak całkowicie, że tak powiem, wypompowywać ze swej istoty podziemnego nurtu sumienia; nie może się wyzbyć utajonego czystego strumienia uczuć, który bezustannie przepływa w jego istocie i niekiedy daje znać o sobie przykrym wspomnieniem, dręczącym pytaniem, nieuciszonym wyrzutem sumienia.

W nauce psychologicznej to, co się nie daje stłumić i nurtuje w głębi — nazywa się podświadomością. Nie ma człowieka bez podświadomości, nie ma duszy niezależnej od tego stanu, który bardzo często bywa głosem protestu, przypomnieniem krzywdy, nakazem naprawy złego, a staje się jakby drugim ja, ja — które choć ciche, zduszone — bywa nieraz w końcu zwycięskie. Tu niejeden Czytelnik wspomni teorię Freuda. Godzę się z tymi, którzy mi powiedzą, że autor „Michała" zna ją. Cóż z tego? Mógł jej nie znać i równie dobrze napisać powieść o człowieku silnym i o załamaniu się jego siły w walce z sumieniem, które lekceważył, i miłością, której nie uznawał.

Trzeba dużego talentu, aby pisząc powieść na temat sumienia, nie robić czegoś czułostkowego i wyjętego żywcem z katechizmu. Trzeba wytrawnego smaku, aby nie spospolitować miłości w scenach mniej lub więcej konwencjonalnych, grubo erotycznych lub zdawkowo sielskich. Sumienie w powieści Znanieckiego to jednak ogromna siła, a tym bardziej urzeka, tym więcej przejmuje, że nie jest nazwane. Musimy się jej domyślać, musimy przejść pewien czas z Michałem, aby poznać, że ta nić w nim tkwi, że on jej dobrze nie rozeznaje i że nie wiadomo, czym się to skończy.

Zagadnienie końca rozwiązuje miłość. Miłość według tego silnego człowieka jest rozrywką, jest wypoczynkiem po pracy, jest koniecznością dla zdrowia fizycznego, i niczym więcej. A jednak już dawno poeta ostrzegał: *On ne badine pas avec l'amour*, nie igra się z miłością. Miłość jest krzewem różanym, który rani serce. Miłość jest krzakiem płomiennym, który zdoła rozognić serce lub je nawet spopielić. Prawdziwą miłość dopiero teraz Michał poznaje. Dopiero teraz zaczyna się łamać przed nią.

Dopiero teraz ciężkim wypadkiem okupuje niejako miłość czystej i pięknej dziewczyny. A to wszystko się dzieje bez sentymentalizmu, wszystko się obywa bez szablonu, wszystko nosi znamię dramatyczności, bo człowieka silnego stać na dramat, a nawet rzekłbym, dramat jest jego koniecznym udziałem.

Treść jest jakby już opowiedziana. Z kolei krótko rozważę, na czym polega talent autora.

Przede wszystkim wymienię niepowszedniość ujęcia tematu. Nawróceń duchowych nie brak w powieściopisarstwie. Ciekawym ich przebieg bywa rzadko. Tu nawrócenie nie odbywa się od zewnątrz, lecz od wewnątrz. Nie drogą przypadku, lecz drogą naturalną odgrywa tu rolę podświadomość, czyli nurt sumienia oraz skłonności odziedziczone. Dziedzictwo po ojcu uczuciowcu, choć tego dziedzictwa Michał wypierałby się do końca, ciąży na nim, z tą jednak różnicą, że ojciec jego był przez to nieszczęśliwy, iż kochał, przed synem zaś otwiera się, a raczej majaczy droga szczęścia.

I na czym jeszcze zasadza się talent autora? Na tym, powiem szczerze, że potwora czyni miłym sercu Czytelników. Potwora, no, takiego grubasa, który i uśmiech wzbudza, i litość, i wstręt, i niechęć patrzenia nań. Jak ten potwór może być sympatycznym i interesującym? Jak to się dzieje, że gdy o nim zachodzi mowa, wolniej i pilniej czytamy i zamykając książkę z jeszcze większym żegnamy go żalem niż bohatera powieści? Tajemnicą tej „sympatyczności" potwora — to jego jaźń wrażliwa, to jego życie sercem, a nie zmysłami.

Nie dość na tym! Człowiek przelotnie nakreślony staje się również zajmującym, tak iż gdyby wolno było prosić, prosilibyśmy autora o dalsze koleje życia pułkownika Białego.

Nie koniec jeszcze: wskrzeszenie postaci dawno odeszłej, dziwacznej, człowieka słabego charakteru zrobione jest tak ponętnie, że pragnęlibyśmy, aby „Michał" był dalszym ciągiem dyptyku czy tryptyku powieściowego, gdzie początek powieści dałby ojciec jego, romantyk, a więc człowiek żywy, normalny w uczuciu, choć nienormalny w zetknięciu z rzeczywistością życia i jego obowiązkami i koniecznymi zawodami losu.

Dodajmy: prozę jędrną, poważną, w opisach przyrody dobrze zastosowaną do równie poważnego życia ludzi, a otrzymamy — mniej więcej — pogląd na talent autora, talent psychologizowania, nastrajania, usposabiania na miło wbrew naszym instynktom czy skłonnościom. Jest to talent pisarza, żyjącego życiem duchowym, tym przyjemniej jest z nim obcować przez jego pierwszą a zarazem już dojrzałą książkę.

M. P.

OGŁASZAMY

J U R Y

KONKURSU JUBILEUSZOWEGO KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

przyznało dwie równoznaczne I nagrody /zamiast pierwszej, drugiej i trzeciej/ powieściom:

DROGA DO DAUGIEL

Z. BOHDANOWICZOWEJ

MICHAŁ · J. ZNANIECKIEGO

Pozostaje więc dla czytelników pole do swobodnego wypowiedzenia się, której z tych powieści i z jakich względów przyznaliby pierwszeństwo.

Wydawnictwo ogłasza w tym celu

P L E B I S C Y T

Każdy czytelnik pragnący wziąć udział w plebiscycie powinien do dnia 1 listopada 1938 roku nadesłać wypełnioną swymi uwagami kartkę pocztową, której odcinki znajdzie w obu powieściach nagrodzonych na Konkursie Jubileuszowym.

PLEBISCYT!

N A G R O D Y

Pomiędzy uczestników plebiscytu rozlosowane zostaną nagrody

w postaci KOMPLETÓW powieści oryginalnych i tłumaczonych Księgarni św. Wojciecha. Ogółem nagród będzie:

120

WARTOŚCI 1760 ZŁOTYCH!

5	kompletów	wartości	60.—	złotych
15	kompletów	wartości	30.—	złotych
30	kompletów	wartości	15.—	złotych
70	kompletów	wartości	8.—	złotych

Jeżeli liczba uczestników plebiscytu przekroczy 1200, ilość nagród zostanie odpowiednio zwiększona. Rozsyłka nastąpi natychmiast po zamknięciu plebiscytu i rozlosowaniu nagród.

KSIĄŻKI KTÓRE MOBILIZUJĄ

Zrastamy się wewnętrznie! Jest to jeden z najradośniejszych objawów współczesnego życia polskiego. Wbrew najczarniejszym pesymistom liczba spraw, w których jesteśmy zgodni, wzrasta tak co do liczby, jak i wagi. Przykładem: zagadnienie żydowskie. Wyrazem tych przemian, może być w pewnej mierze stosunek prasy (pomijamy oczywiście folksfrontową) do książki pt. „Izrael, jego przeszłość i przyszłość". Do tej pory omówiły ją najpoważniejsze polskie pisma codzienne i periodyczne. Książka wywołała ruch, dyskusję nad samym zagadnieniem, wyjaśniła i uświadomiła dużo.

Oto kilka wyjątków z recenzyj:

„Napisana z wielką erudycją, umiarem uczonego i pewnością człowieka, który niebezpieczeństwo zna. W literaturze żydoznawczej naszego kraju stanowi pozycję pierwszorzędną, może nawet pierwszą". (Głos Narodu)

„Rzetelność dokumentacji, spokojny i zrównoważony ton wykładu, jak i umiar w ujmowaniu szczególnie drażliwych kwestii zdobywają autorowi zaufanie czytelnika, wiarę w jego kompetencję." (Kultura)

„Książka powinna odegrać dużą rolę, gdyż swe rewelacyjne dla Zachodniej Europy wywody podaje w formie tak powściągliwej, w sposób tak obiektywny i daleki od namiętności, że może przekonać i tych, którzy chorują na dandyzm ideowy i nie wierzą, że prawda jest zwykle brutalna". (Prosto z Mostu)

„Napisana bez nienawiści ale i bez kompromisów"! (Gazeta Kościelna)

„Książka pożyteczna, napisana bez cienia uprzedzeń, rzeczowo, trzeźwo, beznamiętnie, obficie udokumentowana, oparta głównie na źródłach żydowskich". (Pielgrzym)

„Książka godna pilnego przestudiowania". (Polska Zbrojna)

„Poznanie książki musi stać się obowiązkiem każdego Polaka". (Myśl Narodowa)

Dla walczących rzecz niesłychanej wagi!

Znany krytyk A. Jesionowski określił powieść M. Rudnickiego „Żydzi" — „jako beletrystyczną ilustrację rzeczowych wywodów Heekelingena". Książkę tę przyjęto równie gorąco jak „Izraela", kto wie, czy nie wywołała oddźwięk szerszy. Może dlatego, że więcej jest dostępna i że ujmuje w formę powieści dramat, który rozgrywa się w naszych oczach, a którego sami jesteśmy aktorami.

Trafnie istotę tej książki oddał w liście do Wydawcy jeden z wyższych oficerów służby czynnej:

... „Książka „Żydzi" nie daje nam opowieści, a raczej najprawdziwszy obraz smutnej naszej rzeczywistości. Obraz o wielkich walorach artystycznych, albo inaczej fotograficzną odbitkę z placu boju — bardzo ważną dla polskiej strony, bo pozwalającą zorientować się wśród tej zawikłanej linii frontu, biegnącej przez wszystkie dziedziny naszej współczesności. Dla walczących rzecz niesłychanej wagi. Poza tym „ściśle tajne" szczegóły strategiczne planu wroga — też b. ważna sprawa"...

Znany wydawca i redaktor „Roczników Katolickich" ks. N. Cieszyński tak pisze o „Żydach":

„Przypominają nam się powieści o Żydach i masonach, dawniejsze i współczesne. Jakże na ich tle korzystnie odbija Rudnicki, dotąd tak mało znany pisarz! Od pierwszej karty bije łuna rzeczywistego życia, a całość świadczy o rzetelnej znajomości nie tylko literatury żydowskiej, ale i tych, co gojów uważają za swe ofiary."

Z innych głosów podajemy jeszcze opinię oryginalnego warszawskiego tygodnika: „Merkuriusza Polskiego": „Lekkość wysłowienia, naturalny język, postacie dobrze narysowane i żywe świadczą, że autor może stworzyć rzeczy wysokiej klasy. Co natomiast godne jest największej uwagi i świadczy o autorze najlepiej, to sumienność, z jaką podjął swą pracę".

Czego dla rozwiązania sprawy żydowskiej domagają się

my

1. Traktować Żydów tylko jako cudzoziemców i to jako cudzoziemców niebezpiecznych.
2. Poznać i odrzucić wszystkie błędy filozoficzne, polityczne i ekonomiczne, którymi nas zatruli.
3. Przywrócić w dziedzinie politycznej i ekonomicznej organa własnego życia, które uczyniłyby nas p a n a m i u siebie.

oni

1. Stworzenia żydowskiej większości po obu brzegach Jordanu.
2. Ustanowienia państwa żydowskiego w Palestynie na podstawie rozumu i sprawiedliwości w duchu Tory.
3. Repatriacji do Palestyny wszystkich Żydów, którzy tego pragną.
4. Zniesienia diaspory.

OTO WNIOSKI Z REWELACYJNEJ KSIĄŻKI

DE VRIES DE HEEKELINGEN'A

I Z R A E L

JEGO PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ

ZŁ 4.–

Cios dobrze wymierzony!

„Żydzi" i „Izrael", mimo umiaru, z jakim podchodzą do zagadnienia, są książkami, które mobilizują. Musiały więc wywołać odpowiedź drugiej strony. Niepokój, złość, nienawiść, jakimi przesączone są recenzje tych książek na łamach prasy żydowskiej, świadczą najlepiej, — jak to zauważył jeden z periodyków — że cios był dobrze wymierzony.

P. J. Bros poświęcił „Żydom" w „Naszym Przeglądzie" długą recenzję. Napisana inteligentnie, złośliwie, usiłuje ośmieszyć autora:

„Już pierwsze strony wcale nie zachęcają do czytania, stronice następne przejmują niesmakiem, w połowie zaś książki — ręce opadają, ale recenzent, czyta dalej, brnie zrezygnowany, zamroczony, oczadziały specyficzną aurą „powieści", potyka się i grzęźnie, aby wreszcie dowlec się do kresu."

Dr Samuel Stendig omówił obie książki w „Głosie Demokraty" i w „Naszej Opinii". W pierwszym piśmie artykuł ukazał się pod tytułem: „Kłamstw seria pierwsza". Przytaczamy z niego wyjątek:

„Heekelingen obdarzył swój obóz katechizmem antysemickim, niezłym vademecum, z którego niejeden Trzeciak może czerpać niebezpieczne dla porządku publicznego dowody, obałumucone i pijane argumenty żydożercze".

Czytając recenzje pism żydowskich zastanawia nas jedno, po co Żydzi to piszą? Polaków nie odstręczą od tej książki, a Żydów... Żydzi sami kupują „Izraela", jak doniósł Wydawcy jeden ze składów głównych.

Konfiskata

Dla propagandy obu książek urządzono w oknie Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu wystawę. Składała się z mapy świetlnej, na której cieniem w kształcie gwiazdy syjońskiej oznaczono proponowane przez autora „Izraela" granice państwa żydowskiego. Z prawej strony wydrukowano postulaty rewizjonistów (Żabotyńskiego) i nasze w sprawie rozwiązania kwestii żydowskiej, a z lewej skromną uwagę, że obszary oznaczone na mapie zdołają pomieścić trzy czwarte Żydów żyjących w rozproszeniu. Poza tym ani słowa więcej, bez najmniejszego komentarza. Zestawić czyjeś postulaty i swoje, nie dyskutując nad nimi, to chyba szczyt obiektywizmu.

Po kilku dniach wystawę tę urządził Oddział warszawski. Odtąd zaczynają się dziać rzeczy dziwne. Komisariat Rządu konfiskuje boczne afisze. W odpowiedzi na to Księgarnia wykazuje bezpodstawność konfiskaty: 1. w Poznaniu wystawy nie skonfiskowano, chociaż trwała przeszło tydzień, 2. nie skonfiskowano również nakładów „Prosto z Mostu" i „Przewodnika Katolickiego", w których znajdowały się teksty umieszczone na zajętych afiszach, 3. afisze zawierają zestawienie cytat z książki, która przeszła przez cenzurę. Wobec tego Komisariat oświadczył, że rzeczywiście nie widzi podstaw do konfiskaty, mimo to nie będzie wolno wystawy wznowić, ponieważ wywołuje zbiegowisko uliczne.

Sprawą tą zajął się szereg czasopism polskich. W artykule „Czym to tłumaczyć?" pisał „Dziennik Bydgoski":

„Nie wiadomo, na jakiej podstawie Komisariat Rządu w Warszawie doszedł do wniosku, że wystawa rzeczowa wywoła zbiegowisko uliczne, skoro ani w Poznaniu, ani w pierwszym dniu jej istnienia w Warszawie zbiegowiska nie było. Powody więc zakazu muszą być inne. Ale jakie? Czym ten zakaz tłumaczyć? Czym? Może Komisariat Rządu w Warszawie raczy to wyjaśnić opinii publicznej, która na marginesie jego zakazu odnośnie do omawianej wystawy robi różne przypuszczenia i domyślniki".

ŚP. PROF DR WITOLD RUBCZYŃSKI

W przeciągu krótkiego czasu trzech filozofów polskich odeszło w zaświaty: Kazimierz Twardowski, Mieczysław Wartenberg i Witold Rubczyński, lat 73. Twardowski był psychologiem, Wartenberg — metafizykiem, głównym polem działalności pisarskiej i wykładowej śp. prof. Witolda Rubczyńskiego była historia filozofii średniowiecznej i etyka.

Jeśli kiedy badacze szukać będą przykładów na harmonię między słowem górnym a życiem powszednim — to znajdą ją nader łatwo w stopniu bardzo wysokim w postaci prof. Rubczyńskiego. Był to nie tylko teoretyk, nie tylko obserwator, nie tylko krytyk i profesor, był to człowiek dobry, szlachetny i apostoł, pragnący to, co sam posiadł przez wnikanie myślne i łaskę, wlać w dusze i napełnić serce tych nawet, których znał mało. W dziele „Filozofia życia duchowego" zastanawia się nad życiem wyższym niż materia, niezniszczalnym i dochodzi do pewności istnienia zaświata. Pisał to dzieło zbolały po utracie synka-jedynaka. Ale nie zasklepiając się we własnym ojcowskim cierpieniu i nie zadowalając własnym pocieszeniem o istniejącym bycie duchowym, posłał tę książkę z przypiskiem innemu ojcu, również zbolałemu, który jednak nie wierząc, czy wątpiąc mocno, był prawdziwie niepocieszony. Tym ojcem smutnym nad smutnymi po stracie syna, Adama, był Stefan Żeromski. Apostoł nie zawiódł się. Żeromski przeczytał jego dzieło z odczuciem. Może się nie nawrócił, ale wyniósł pewną pociechę z „Filozofii życia duchowego", wierząc, iż „światem władnie jak pisze Autor „Filozofii" — rozumna, sprawiedliwa i miłosierna potęga".

Dziełem najbardziej rozpowszechnionym śp. prof. Rubczyńskiego był „Zarys etyki", który ukazał się w paru wydaniach.

Mimo, iż „Filozof życia", jak go nazywa ks. Konstanty Michalski, wszedł w ósmy dziesiątek życia, interesowało go wszystko, co dotyczyło duszy, zwłaszcza duszy młodego pokolenia. Wyrazem tych zaciekawień jest „Problem kształtowania charakteru", ostatnia praca prof. Rubczyńskiego, tak ostatnia, że jeszcze korektę jej robił w dniu nagłej śmierci, zaledwie na krótko przed zgonem.

W „Problemie" Autor zastanawia się, na czym polega i do jakich granic rozciąga się zależność jednostki od wpływów środowiska, oraz o ile ta jednostka miała by prawo uznawać się za zdolną do wyboru swobodnego w kształtowaniu swej osobowości. Prof. Rubczyński pokrótce omawia teorie psychologów i socjologów w tym względzie. Między innymi streszcza poglądy sławnego Alexisa Carrela, zawarte w dziele tegoż „Człowiek istota nieznana". Dzięki przedstawieniu teorii wpływów na osobę ludzką, dzięki też samemu postawieniu problemu, ostatnie dziełko profesora Rubczyńskiego będzie cenne dla psychologów, wychowawców, kapłanów, socjologów wreszcie. Zwłaszcza zaś dla tych, którym środki nie pozwalają się zaopatrzyć w najnowszą literaturę psycho-wychowawczą.

A jaka jest jego myśl ostateczna, oto cytat końcowy z „Problemu": „Gdy więc nie znamy żadnego innego skutecznego sposobu wychowania moralnego charakterów jak ten, który przyzywa na pomoc uczucia religijne, to musi być w tym celu równie troskliwie pielęgnowana osobowość ludzka z jej głodem nieśmiertelności..., jak i moc jej przekonań o spólnocie losów indywidualnych, narodowych i ogólnoludzkich z Wolą Dawcy wszelkiego życia i myśli — Boga".

W „Problemie" jak i w innych dziełach prof. Rubczyńskiego, wyraziła się jego religijność. Nauka polska — podniósł to prof. Ingarden ze Lwowa — winna mu jest wdzięczność za nowy ton, który wniósł do niej. Mianowicie wziął on za przedmiot swych rozważań nie abstrakcję, lecz człowieka, w przekonaniu, że badanie jego może dać prawdy przynajmniej tyle warte, co prawda w świecie zewnętrznym, materialnym.

PRZYBYWAJ TU — ODŻYJESZ!



W pierwszych latach po wojnie światowej Niemcy całymi pociągami zwozili młodzież na granicę polsko-niemiecką, i pokazywali jej ziemie „utracone", aby już w dziecko wszczepiać poczucie rzekomej krzywdy. Propaganda za odzyskaniem „abgetretene Gebiete" nie ustała ani na chwilę, i dziś mimo porozumienia z Polską trwa, jest żywa, a nawet usiłuje przemknąć na obszary naszych powiatów granicznych. Dziwny jest ten upór Niemców, wiedzą przecież, że nie ma siły, która by nas z tych ziem od wieków polskich ruszyć zdołała. Nie wolno jednak lekceważyć cichej walki, jaka co dnia toczy się na pograniczu. Agitator ośmiesza państwo polskie, wyzyskując położenie materialne niejednych prowokuje ich do zrzędzenia, do narzekania na wszystko, co polskie, przesadza, kłamie, byle tylko posiać zwątpienie.

Jedna jest na to rada. Musimy wykazać, że to, co głosi Niemiec jest nieprawdą, trzeba jeszcze bardziej wzmóc zainteresowanie się całej Polski ziemiami zachodnimi. „Rok Wielkopolski", „Tydzień Poznania, Bydgoszczy" to za mało, całe najbliższe pięciolecie toczyć się winno pod hasłem: ku Wielkopolsce, ku Pomorzu, ku Śląsku! W tym celu Księgarnia św. Wojciecha wydała ostatnio „Przewodnik po Wielkopolsce", monografię tej ziemi opracowaną przez znanego pioniera turystyki J. Kilar-

skiego. Liczne są zadania tej książki. Autor nie tai, że pisał „Przewodnik" przede wszystkim z myślą o młodzieży. Chodzi mu o to, aby dobrze znała swoją najbliższą okolicę. Dużym ułatwieniem w tej dziedzinie będzie „Przewodnik", zwłaszcza dla szkół powszechnych. Książka ma poza tym zachęcić do wędrówek. Układ według szlaków kolejowych, dokładnie podane odległości, informacje o dojeździe, kwaterunku, wyżywieniu winny zachęcić młodych, aby wzięli mapę do rąk, ustalili marszrutę i poszli w teren.

Ważnym udogodnieniem jest „Przewodnik" dla XX. Proboszczów: znajdą w nim dla użytku tych, którzy zwiedzają piękne kościoły wielkopolskie, żywo podaną ich historię.

Książka Kilarskiego jest wreszcie nie do zastąpienia dla wszystkich, którzy wybierają się do Wielkopolski po raz pierwszy, albo chcą ją bliżej poznać. Da im zasób niezbędnych wiadomości historycznych i gospodarczych, przygotuje ich sumiennie do zwiedzenia Wielkopolski.

Przewodnik napisany jest nader ciekawie. Autor jego zna Wielkopolskę nie z książek, ale z życia, przemierzył ją w licznych wędrówkach. Dla Kilarskiego Poznańskie jest nie tylko mniej lub więcej ciekawym obiektem turystycznym, ale przede wszystkim ziemią, na której dokonał się proces zwany: Polonia Maior.

Układ „Przewodnika" jasny, przejrzysty. Dużo w nim zdjęć, z których wiele umieszczono w pięknym rotograwiurowym dodatku pt.: „Wielkopolska w obrazach".

Książka wykazuje, czym jest dla Polski ziemia piastowska. Tu najlepiej odczuć, że mamy za sobą tysiąc lat istnienia, tu poznać można wzorową gospodarkę rolną, skromny ale rodzimy handel i przemysł, schludne, czysto-polskie miasteczka bez Żydów. „Przewodnik" wykaże wreszcie, że wbrew opinii: „równina, lasek, piasek", ma Wielkopolska zakątki tak piękne, że warto wśród nich odpocząć.

Wydawca ma więc nadzieję, że nowa książka spełni swoje istotne zadanie, ściągając ruch turystyczny ku Wielkopolsce.

A. NOWACZYŃSKI O WIELKOPOLSCE:

Stosunkowo nadal najmniej znane są jeziora i lasy wielkopolskie. Nic się nie reklamują. Swojaki i tutejszy ludzki wyrób im wystarczy, importu sobie nie życzą, afiszów i propagandy ulotkowej czy anonsowej nadal upornie żadnej. Nadal tedy terra incognita czy ignota, a turystyki omal żadnej. A jednak i tam, a nie tylko w Białowieży drzewostan, tu i owdzie, że palce lizać, mateczniki jak w Nalibockiej, dęby nie tylko w Rogalinie, a w Puszczykowie i Ludwikowie też wspaniałe okazy; zagubić się można z kretesem i z rodziną. Na południu Wielkopolski, pod Lesznem, też gaiki jak się patrzy, czasem koleją godzina drogi z prawej i z lewej. W jarocińskim powiecie, gdzie graniczą ze sobą majątki Radolińskich z ordynacją Szurlejów (Słupia), też bory i bory nieprzebrane, a sarenki wylatują na szosy grupkami gapiąc się w nadjeżdżającego Daimlera czy Benza. (Kurier Poznański)

NOWOŚCI Z LITERATURY KAZNODZIEJSKIEJ

W piśmiennictwie religijnym nigdy nie dość kazań. Zmieniają się obyczaje, zmieniają się upodobania, zmienia się tryb życia parafian, zmienia wreszcie ogólna atmosfera, w której żyje kaznodzieja. Nie wystarczą stare kazania, bo nawet i „kmiotkowie w ciągu XX wieku przeszli dużą ewolucję". Nie wystarczą głośne nazwiska krasomówców kościelnych, ci bowiem za mało stykali się z ludem. Trzeba wciąż nowe czynić próby, wciąż ku nowym wymaganiom się naginać, aby obowiązek ewangelijny był spełniony.

Przedkładamy Czytelnikom trzy nowości w dziale kaznodziejskim. Pierwsza — to rzecz oryginalnie napisana przez ks. prof. Pawła Ilińskiego z Lublina. Kazania jego p. n.

„BĄDŹCIE WIERNI"

zwracają się do młodzieży inteligentnej.

Omawiają one najaktualniejsze sprawy i bolączki młodzieży naszej. Rozpatrują nawet szczegółowo zagadnienie kina, lektury i in. Słowem, są one na dobie i dostarczają dużo materiału kaznodziejom a poza tym również moderatorom (mieszczą się tu nauki dla sodalicyj) czy patronom kół młodzieży katolickiej. Kazania są jasne, bez nadzwyczajnych ozdób stylistycznych, a dzięki temu łatwo przyswajalne.

„KAZANIA DLA DZIECI"

pióra ks. Jana Pelza stanowią tłumaczenie pracy niemieckiego autora, cenionego wielce w swojej ojczyźnie. I nie tylko w swojej: Francuzi, którzy rzadko kiedy tłumaczą kazania niemieckie, wydali je po francusku, uznawszy wielkie zalety „Kazań" ks. Pelza.

Kazania dla dzieci omawiają głównie prawdy wiary. Stąd podtytuł „Credo na tle roku szkolnego". Mieszczą się tu jednak i kazania odrębne: o Najśw. Sercu Jezusowym, o widzialnej Głowie Kościoła, o Matce Boskiej, o Świętych oraz przygotowanie do misji i postępowanie po misji.

Słuchaczami tych kazań była „młodzież" ze szkół powszechnych miejskich, zarówno chłopcy jak dziewczęta. Kazania ks. Pelza uwzględniają środowisko domowe, obojętne czasem lub wrogie religii, a co ciekawsze, uwzględniają zapytania dziatwy na tematy pociągające raczej umysły inteligentne i samodzielne. Wszystko wypowiedziane jest w formie prostej, jasnej, bez wysiłków, a zarazem z tym ciepłem, jakie tchnąć musi z ust mówcy kościelnego do „maluczkich".

„WYBÓR PISM KAZNODZIEJSKICH NEWMANA"

powitają kapłani i świeccy jako nowość wybitną i pożądaną. Newman jest jeszcze w Polsce nieznany prawie. Nazwisko jego ukazuje się często w artykułach katolickich pisarzy, ale dzieł jego u nas nie widać, stąd, o ile kto nie zna angielszczyzny, pozostaje obcym czytelnikowi polskiemu. Teraz naprawiono to. Newman ukazał się po polsku! Koleje życia Newmana, jego drogę do prawdziwego Kościoła w sposób ciekawy przedstawia jeden ze znawców i wielbicieli Newmana.

Tu nadmieniamy, że jeszcze w tym roku Wydawnictwo nasze opublikuje monografię ks. Henryka Bremonda o Newmanie, poza tym mamy w rękopisie tłumaczenie poetyckiej wizji Newmana „Sen Geroncjusza".

Kazania Newmana rozpatrywać można w trojakim względzie: jako odzwierciedlenie jego duszy, jako przyczynki do historii katolicyzmu w Anglii i jako materiał do przemyślenia, a nawet do zużytkowania przez kaznodzieję polskiego w kazaniach do inteligencji.

Dusza Newmana — to dusza dostojnego samotnika tworzącego samodzielnie, obeznanego świetnie z Pismem św., wnoszącego ton odrębny do kazań. Tak zresztą, jak to być powinno, bo tu się słucha Słowa Bożego, które i wypowiedziane i wrażone w duszę wiernych musi być inaczej aniżeli słowo świeckie.

Wzruszające są szkicowe obrazy z niedoli katolicyzmu i nadzieje na jego zapanowanie kiedyś w Anglii i dumne oświadczenie, że to Kościół rzymsko-katolicki urobił naród angielski, gdy protestantyzm naród ten spaczył.

Materiału jest dla kaznodziei pod dostatkiem. A więc bardzo obfite zdania z Pisma św. z oryginalnymi komentarzami mówcy. A poza tym własne jego zdania przemyślane, wytrawne, równowagą sądu uderzające, które warto przytaczać na kazaniach polskich, w końcu zaś niektóre kazania uroczystościowe (na Boże Narodzenie) nadają się całe jako materiał wdzięczny do kazań dla warstw inteligentnych w Polsce, tym bardziej, że język Newmana jest prosty.

Kazania podzielone są na te, które głoszone były przed nawróceniem, i na te, które Newman miał po nawróceniu. Wybór pierwszych dokonany został starannie, aby nie wkradło się tu coś nieodpowiedniego. Zresztą cenzura poręcza ich prawowierność.

„Wybór pism kaznodziejskich Newmana" stanowi drugi tom wydawnictwa „klasyków" kaznodziejstwa nowożytnego. Pierwszym tomem wydanym przed kilku laty był „Wybór pism kaznodziejskich Bossueta". Przypominamy go uwadze Czytelników-Księży. Rozwój cyklu zależy od poczytności. Przyjemnie mieć w podręcznej biblioteczce takie potężne „kolumny" krasomówstwa świętego, jak Bossuet i Newman. Sama ich lektura, nawet nie w celach użytkowych podnosi na duchu i wprowadza na wyżynę duchową, potrzebną także dla świeckich. Toteż i ich pamięci polecamy oba tomy.

H. T.

OKO W OKO ZE ŚMIERCIĄ

Pod takim tytułem ukazały się wspomnienia z więzień sowieckich młodej autorki śp. Marii Glinczanki. Każdy nowy przyczynek do bogatej już dziś literatury o Sowietach, tej olbrzymiej połaci Europy i Azji, oddzielonej od reszty świata tajemnicą, lękiem i grozą, ma duże znaczenie jako nowy dokument. Dopiero wtenczas Bolszewia stanie się przeszłością, a jej szumne hasła zupełnie i bezpowrotnie zbankrutują, kiedy wszyscy — a przede wszystkim entuzjaści komunizmu — spojrzą w rzeczywiste i nie upiększane oblicze tego zakłamanego „raju".

Wspomnienia Marii Glinczanki zainteresują każdego czytelnika ze względu na samą postać Autorki i ze względu na pewne cechy charakterystyczne, które wyróżniają to dziełko spośród tylu innych książek o Rosji Sowieckiej.

Autorka należy do rzadko spotykanych postaci niewieścich. Określono ją słusznie we wstępie do „Wspomnień" mianem: *niepospolitej*. Wcześnie znikła z widowni narodowej. Zostawiła jednak po sobie dowody nadzwyczajnego zrozumienia i ukochania Polski, oraz przykład świetlanego i na wskroś bojowego charakteru. W szpony „Czeki" dostaje się w 1921 r. Osiemnaście miesięcy znosi wszelkie dolegliwości życia skazańców. Z dnia na dzień żyje z myślą o śmierci, która dookoła się szerzy i szaleje. Nie traci jednak ducha, nie poddaje się depresji, owszem — krzepi i umacnia innych. I ta właśnie nuta, która zda się wołać spomiędzy wierszy pamiętnika: *nil desperandum*, jest najbardziej charakterystyczną jego cechą. Nie każdy potrafi cierpieć bez szemrania, lecz cierpieć nie okazując wcale swego cierpienia mogą tylko bohaterzy!

Maria Glinczanka dając czytelnikowi swoje „wspomnienia" — uczy, że ci tylko zwyciężają, którzy się nie poddają brutalnej przemocy, lecz wychodzą niezłomni duchem!

„Oko w oko ze śmiercią" — to książka napisana żywo, barwnie i po prostu. Największa jej wartość na tym polega, że zawiera ona nie zmyślone opowiadania, ale najgłębszą, bo przeżytą, krwawo przecierpianą i zwycięsko przetrwaną prawdę!

W. M.

ŚP. PIOTR STACHIEWICZ

Umarł w 80 roku życia w Krakowie. Sztuce polskiej ubył jeden z najpoważniejszych ilustratorów książek i wybitny malarz religijny. Niezwykłą swą popularność zawdzięcza Stachiewicz ilustracjom do arcydzieł Sienkiewicza (Trylogia, Bez dogmatu, W pustyni i w puszczy, Rodzina Połanieckich, Quo vadis) i pięknym cyklom: Legendy o Matce Boskiej, Rok Boży itd. Pociągała ludzi zawsze i pociąga do Stachiewicza, wielka jego subtelność, słodycz i swojskość.

P. STACHIEWICZ



ŚW. KAZIMIERZ

Jeżeli się zważy, jakim ryzykiem dla artysty-malarza jest ilustrowanie arcydzieł literatury, jak trudno narzucić czytelnikom własny sposób ujmowania postaci — to obejmując dorobek Stachiewicza w tej dziedzinie, najlepiej ocenić jego talent. Wystarczy wziąć do ręki choćby Rodzinę Połanieckich, by przekonać się, że tylko tak a nie inaczej każdy z nas wyobraża sobie np. Litkę. Dlatego ilustracje te nie przeżyją się i dzielić będą chwałę dzieł Sienkiewicza.

Zachowa wreszcie Stachiewicz w historii polskiej sztuki religijnej wdzięczną pamięć za to, że zdołał swoją twórczością wyrugować w dużej mierze nędzne oleodruki. Księgarnia św. Wojciecha należy do rzędu Instytucyj, które współdziałały z Wielkim Artystą w tym dziele. Już przed wojną, a potem w wolnej Polsce Księgarnia wydała szereg reprodukcji obrazów Stachiewicza przedstawiających postacie Świętych Polskich; najpiękniejszym z nich jest św. Kazimierz.

Za to wszystko, czego Piotr Stachiewicz dokonał, za chwilę radosnych wzruszeń, które dał tylu tysiącom Polaków — zmówmy za niego Wieczny Odpoczynek.

POWIEŚĆ?

W JESIENI

WYJDZIE KSIĄŻKA

AUTOR:

PUBLICYSTA I LITERAT

ZAGADNIENIE:

WIECZNIE ŻYWY PROBLEM POLSKI

TYTUŁ:

?

REPORTAŻ?

U PROGÓW WIELKIEGO DZIEŁA PRZYSZŁOŚCI...

... Miarą kultury narodów jest ich kult książki. Dodajmy — kult książki dobrej, wyborowej. Bo słusznie zauważył pewien filozof, że życie ludzkie jest zbyt krótkie, aby poświęcać je na czytanie byle czego, spośród dobrych książek należy wybierać najlepsze.

Katolicki Fundusz Wydawniczy zrodził się z głębokiej troski o życie dobrej polskiej książki. Księgarskie rynki i wydawnictwa w Polsce po dziś dzień zostają przeważnie w ręku żydowskim.

Pływamy w powodzi taniej beletrystycznej płycizny, często bezdusznej grafomanii, a nieraz wprost zgubnej i wywrotowej literatury, roszczącej sobie pretensje do życia w imię pseudo-głębokiego artyzmu.

Ze statystyk „Urzędowego wykazu druków, wydawanych w Rzeczypospolitej Polskiej" r. 1933, 1934, 1935 — wynika, że w latach tych istniało w Polsce przeszło

60 żydowskich firm wydawniczych,

które regularnie tłoczyły „literackie wytwory". Należy pamiętać, że książki te, jeżeli nie są wprost wywrotowe, zgubne, pornograficzne — to na pewno obojętne względem Kościoła, religii i moralności. Czyta je każdy, inteligent i półinteligent, rzemieślnik i robotnik. Najpłodniejsza firma wydawnicza pół-żydowska „Rój" w jednym roku wydała więcej książek, niż wszystkie firmy wydawnicze chrześcijańskie razem wzięte!

Tyle mamy danych z tych firm żydowskich, które się nie kryją ze swym istnieniem. Ile jednak istnieje firm nieoficjalnych, o których „życiu i działaniu" dowiadujemy się jedynie z książek i zasmarowanej bibuły wpychającej się na księgarskie półki i lady! *Twórczość katolicka* — powiedzmy otwarcie — *ilościowo jest kopciuszkiem wobec olbrzymiego ruchu wytwórczości żydowskiej!*

Rolę książki doceniają należycie żydzi i masoni, *rolę zwłaszcza powieści*. W sferach katolickich, szczególnie „ściśle myślących", pokutuje jakaś dziwna pobłażliwość pod tym względem i całkowite niezrozumienie doniosłości wpływu beletrystyki na kształtowanie się pojęć, zasad, a nawet światopoglądów. I dlatego między innymi tak słaby oddźwięk znajdują w społeczeństwie naszym wszelkie na tym polu inicjatywy i zamierzenia. Na szczęście jednak K. F. W. — który istnieje już trzeci rok, wciąż się wzmacnia i zapowiada coraz chlubniej — rzucił wielką ideę w szerokie masy polskiej inteligencji:

współdziałajmy w stworzeniu własnej, polskiej, katolickiej, pełnej treści i artyzmu powieści!

Niewielkie wymagania, małe ofiary a olbrzymi i wydajny skutek! Za dwa złote miesięcznej składki 9—12 wytwornych powieści rocznie i świadomość, że przyczyniamy się do ożywienia rdzennie polskiej twórczości literackiej! Wśród książek, które się już ukazały w K. F. W. są i tłumaczenia znanych i wybitnych autorów obcych. Tłumaczenia też będą, bo są pewne wytwory ducha i serca, które powinny ogarnąć swym zasięgiem świat cały. Przede wszystkim jednak „Fundusz" dąży do popierania i wydobywania twórczości oryginalnej, polskiej. Świadczy o tym najlepiej r. 1938, w którym obok dwutomowej, będącej w obiegu powieści S. Marii Skórzewskiej „Savonarola" — zostaną przesłane uczestnikom K. F. W. powieści Jubilatów Wielkiego Konkursu Księgarni św. Wojciecha: p. Z. Bohdanowiczowej „Droga do Daugiel" i p. J. Znanieckiego „Michał". Obie te książki stanowić będą pozycje wybitne i nie spotykane na codzień w polskiej beletrystyce współczesnej. Zapowiadana jest również nowa powieść historyczna, polska p. Zofii Kossak „Granicznicy", oraz p. Wandy Miłaszewskiej „Bogactwo" (powieść odznaczona I nagrodą w dziale A). Tytuły książek i nazwiska autorów mówią za siebie.

Jak wydatnie działa K. F. W. — świadczy o tym jego dotychczasowa działalność. W 1936 r. za pobraniem 24 zł rozesłano 9 książek o 2657 stronnicach za łączną su-

mę zł 40.50; w 1937 r. 9 książek o 2608 stronicach wartości 40 zł. Rok 1938 będzie jeszcze obfitszy, liczba książek dosięgnie zapewnie 12!

Wzrost tego wielkiego dzieła zależy od nas, od naszego zrozumienia i poparcia. — Gdyby przyłączyli się do K. F. W. wszyscy księża, a jest ich w Polsce około 10.000 — jakże podniosłaby się ilość czytelników a tym samym i poziom książki!

Narzekamy na wysoką cenę polskiej książki. Cena zależy od ilości nabywców. Gdyby solidarna współpraca z K. F. W. pozwoliła na tłoczenie 15.000 egzemplarzy ukazującej się nowości, cena jej obniżyłaby się o 60%.

Dlaczego jednak powieść,

a nie poważniejsze dzieło? Takie pytanie tu i ówdzie się słyszy. Odpowiedź jest prosta: Dobór dzieł poważnych zależy od indywidualnych nastawień i upodobań czytelnika. Fundusz Wydawniczy liczy w pierwszym rzędzie na szerokie masy katolickiej inteligencji. A druga racja — to krzycząca potrzeba dobrej powieści, tej książki, która jest nieodstępnym towarzyszem wywczasów, wypoczynku i każdej wolniejszej chwili. Przypuśćmy nawet, że otrzymana powieść nie będzie nam odpowiadała, można ją wtedy nierozciętą ofiarować, albo przejrzaną posłać do biblioteki, aby pełniła swoją zasadniczą funkcję: krążyła. Wpływ beletrystyki na kształtowanie się pojęć i poglądów jest olbrzymi, choć bardzo często niedoceniany! Trzeba więc dobrej powieści, dobrej w treści i pięknej w formie. I to właśnie zadanie ma przed oczami K. F. W., który jest dla wszystkich, nie tylko dla duchowieństwa, ale przede wszystkim dla ludzi świeckich.

Siedzibą Katol. Funduszu Wydawniczego jest Wilno (ul. Dominikańska 4), tam też należy zwracać się po wszelkie informacje.

HASŁO AKCJI KATOLICKIEJ A KSIĄŻNICA AKCJI

Biskupi polscy ustalili nowe hasło programowe dla Akcji Katolickiej na r. 1938/9 obowiązujące od października. To hasło brzmi: „POZNANIE I WYKONANIE UCHWAŁ SYNODU PLENARNEGO SZCZYTNYM POSŁANNICTWEM POLSKIEGO KATOLICYZMU".

Katolicy, zwłaszcza ci, co czynnie należą do Akcji, muszą się więc zapoznać z uchwałami Synodu. Ale uchwały te są wytycznymi, które znajdują się rozsiane w Książnicy Akcji Katolickiej, wydawanej naszym staraniem. Kto chce być bliżej Kościoła i jego nakazów, kto chce się osobiście przyczynić do chwały Kościoła i dla dobra narodu, ten powinien niejedną rzecz przeczytać spośród 22 tomów stanowiących jak dotąd pewien komplet *„Książnicy Akcji"*.

Uwadze Duchowieństwa polecamy zasadnicze prace źródłowe: Ks. Dr St. Brossa *„Akcja Katolicka według orzeczeń Stolicy Apostolskiej"* (2 tomy), Ks. Biskupa St. Adamskiego *„Akcja Katolicka a duchowieństwo"*.

Uwadze wszystkich polecamy pięknie ułożony przez Ks. Guerry *„Kodeks Akcji Katolickiej"*, zwłaszcza dla czynnych działaczy w Akcji. Dla działaczy też służy Civardiego *„Podręcznik Akcji Katolickiej. Praktyka"*.

Dla osób świeckich, ze sfer inteligentnych pragnących pogłębić wiadomości o katolicyzmie, wspaniałą lekturą będzie prof. Karola Adama p. t. *„Istota Katolicyzmu"*. Lżejszą, dostępniejszą w formie, hasłową i szczególnie aktualną jest rzecz Ks. R. Maedera *„Katolikiem jestem"*.

Akcja Katolicka nie może pominąć zagadnień społecznych choćby dlatego, że katolicy zwracają się do Kościoła z zapytaniem, a nawet z żądaniem, aby określił stanowisko wobec bieżących spraw natury społecznej i gospodarczej. Otóż pod tym względem pouczającą będzie lektura prac: Ks. Prof. A. Szymańskiego *„Akcja Katolicka a działalność gospodarczo-społeczna"* oraz Ks. Dr. F. Machaya *„Rozwiązanie sprawy społecznej w ramach Akcji Katolickiej"*.

Czysto religijny charakter ma broszura O. Jezuity Ks. Sudbracka *„Kuźnia Akcji Katolickiej. Katolicy na front"*, gdzie autor płomiennie przedstawia ideę rekolekcyj.

Jak więc widzimy, pole do uświadomienia o stosunku katolików do zadań Akcji i do dążeń Kościoła jest obszerne. Sama lektura jest wstępem do stosowania uchwał i postulatów kościelnych, — czy to płynących wprost ze Stolicy Apostolskiej, czy aprobowanych przez Stolicę Piotrową — będzie czynem, bogacącym życie Kościoła w Polsce i utrwalającym byt narodu polskiego, albowiem byt narodu opiera się koniec końców na niezatrutym duchu jego członków. *P.*

W numerze 1/38 Biuletynu Wydawniczego ogłoszony został wynik Jubileuszowego Konkursu Księgarni św. Wojciecha. Do tej pory jednak nie wszyscy P. T. Autorzy odebrali prace nadesłane na Konkurs. Dlatego komunikujemy, że koperty dołączone do powieści, które nie zostaną odebrane do 1 września 1938, Referat Konkursowy otworzy i odeśle prace pod wskazanym adresem.

PRASA O NASZYCH WYDAWNICTWACH

S. MARGERT

SAVONAROLA

Zł 8,—

Trzecie wydanie powieści biograficznej o słynnym Fra Girolamo, który na pięć wieków przed encykliką „Quas primas" ogłosił Chrystusa Królem Florentyńczyków. Oddalona o wieki postać zapalonego mnicha, jakże bliską jest nam w swej walce o związanie porządku doczesnego z porządkiem nadprzyrodzonym, o podporządkowanie wszelkich objawów życia nakazom odwiecznego Prawa. Chrześcijaństwo reprezentuje papież Aleksander VI, ale godniejszym reprezentantem jest Il Frate, przeor od św. Marka i on jest osią całej książki. I chociaż postać papieża niknie przy posągowej wielkości dominikanina z Florencji, książka ta nie jest oskarżeniem, nie jest skargą czy wyrzutem. Budzi wprawdzie refleksje, że czystość i prawda wewnętrzna Savonaroli miała długie lata czekać na rehabilitację, ale jest jednocześnie hymnem i hołdem dla chrystianizmu, który potrafił w duszy jednego z najlepszych swoich wyznawców zaszczepić tyle siły, iż nie ugiął się pod ciężarem fałszywych oskarżeń, iż nie wszedł na drogę schizmy, lecz śmiercią udokumentował prawdę swych przekonań. (Młodzież Katolicka).

GERTRUDA LE FORT

CHUSTA WERONIKI

Zł 4.50

Dzieło Gertrudy le Fort nie jest tylko ciekawym pamiętnikiem przeżyć i przeobrażeń duchowych i subtelnym opisem otaczającego bohaterkę świata, obserwowanego z ogromną wrażliwością i intuicją — ale jest nadto utworem, w którym postacie, ich tragedie i radości, wydarzenia i przedmioty nawet, mają mimo prostoty i zwykłości inny, głębszy i niezwykły sens. Gertruda von le Fort przypomina w tej metodzie ujmowania głębokich i ważnych problemów religijnych i filozoficznych pełną prostoty formę powieści wielkiego pisarza katolickiego Anglii Chestertona. (Słowo Narodowe).

R. HYNEK

ŚWIĘTY CAŁUN Z TURYNU

Zł 3.50

Pierwsze wydanie w kilku tysiącach egzemplarzy rozeszło się w jednym roku. Dowód to wielkiego zainteresowania się św. Całunem i pragnienia oglądania prawdziwego odbicia twarzy Chrystusa Pana. Mamy rzeczywistą fotografię naszego Zbawiciela i dokładny opis Jego osoby i strasznych cierpień, jakie Zbawiciel zniósł aż do skonania na krzyżu. Kapłani z książki Hynka mogą czerpać potężne dowody podczas kazań swoich o Zbawicielu i Jego św. Męce, umacniając faktami odkrytymi św. wiarę w sercach wiernych. Książka ta powinna stanowić „Vade-mecum" każdego kapłana. (Gazeta Kościelna).

M. ISAAKOWA

POLKA W PUSZCZACH PARANY

Zł 5.—

W książce tej wzrusza przede wszystkim sama autorka. Jej życie i jej śmierć przypominają do złudzenia życie i śmierć innej sławnej kobiety — Idy Pfeifer, znakomitej podróżniczki austriackiej, która odchowawszy dzieci, piąty już krzyżyk na plecach dźwigając, rozpoczęła szereg wielkich podróży. „Polka w puszczach Parany" to opowieść o rzeczach pozornie nieważnych, bez znaczenia. Po najnowszych utworach podróżniczych, gdzie rozpanoszył się niepokojący seksualizm, wdzierający się już nie tylko do opisów życia ludzi i zwierząt, ale nawet roślin — książka Isaakowej jest prawdziwą oazą czystości i spokoju. (Nowa Książka).

DR ST. HELSZTYŃSKI

BOHATER WARSZAWY

Ks. Kapelan Skorupka Zł 1.20

Dobrze się stało, że historię tego wzniosłego żywota udostępnił młodzieży polskiej dr Stanisław Helsztyński. Uczynił to z dużą sumiennością, najstaranniej zebrawszy z pierwszej ręki obfite szczegóły, dane dotyczące rodziny oraz losów urodzonego w 1893 r. w Warszawie przyszłego bohatera, jego wychowania, studiów, otoczenia, pełnej poświęcenia pracy kapłańskiej i wreszcie żołnierskiej śmierci. Lektura bardzo polecenia godna. (Warsz. Dziennik Narodowy).

DLA WSZYSTKICH

Na okładce miesięcznika „Tęczy" znajduje się osobliwy kącik. Tytuł? Może nawet odstręczać. A jednak na tym miejscu ktoś nie znany pełni od lat ciekawą misję. Weźmy pierwszy z brzegu numer „Tęczy" i zajrzyjmy na czwartą stronę okładki:

Stroskana matka: Na Pani argumenty odpowiem krótko: Pod okiem Boga jest miejsce na wszystko. W duszy człowieka też. Pascal powiedział o człowieku: ni anioł, ni bydlę. Zofia Kossak poprawia to twierdzenie: więcej niż anioł, gorzej niż bydlę — z wyjątkiem świętych — każdy człowiek. Niepojęta władza Łaski Bożej tkwi właśnie w tym, że ludzi gorszych od bydląt przemienia nieraz w aniołów. Niech się Pani modli o taką łaskę Bożą, nie traci cierpliwości i ufności, będzie zawsze dobrym przykładem dla tej duszy zbłąkanej. On taki jeszcze młody.

Są to odpowiedzi tęczowego grafologa. Wystarczy przez dłuższy czas obserwować ten dział, aby docenić pracę, jaka tu się dokonuje. Tajemniczy redaktor na podstawie prób pisma gani pięknoduchów, łaje lekkość, wzmacnia słabych i wrażliwych, tłumaczy, koi, podnosi, wskazuje środki i drogi.

Ostatnio długoletniego kierownika tego kącika zdradziła maleńka a niezmiernie ciekawa książeczka, wydana w ramach „Skarbczyka Domowego" pt. „*Grafologia*".

Autor w przedmowie stawia jasno granicę tej nowej gałęzi... wiedzy. Tak, wiedzy, bo umiejętność ta walczy od lat o to stanowisko. Grafologia nie ma nic wspólnego z wróżbiarstwem, z chiromancją, ma tylko ułatwić poznanie charakteru, dać wyraźny obraz jego wad i zalet, a co najważniejsze wykryć ich przyczyny. (Cena tomiku 80 gr.)

Drugim tomikiem wydanym w ramach „Skarbczyka Domowego" jest dra Pagaczewskiego: „*Poznaj gwiazdy nad Polską*". Miła ta książeczka nie przerazi nikogo cyframi astronomicznymi, bo ich po prostu tam nie ma. Za to na pewno wielu zachęci do studiowania nieba i odkryje jego wielki urok. Mapy, tablice, fotografie ułatwią przyswojenie podstawowych wiadomości astronomicznych. (Zł 1.-)

Z dobrym wychowaniem — coraz lepiej. Można by o tym przypuszczać z faktu, że książka I. Stypianki „*Sztuka uprzejmości*" została wyczerpana tak szybko, że musieliśmy wydać drugi jej nakład. (Cena zł 1.20)

Tej samej autorki ukaże się niebawem nowy tomik pt. „Żarty, figle i psoty". Jest to bogaty zbiór najróżnorodniejszych zabaw towarzyskich, dostosowany do każdego środowiska. Po „Bawmy się w domu", „Pasjansach", „Hokus-Pokus" tejże autorki, które cieszą się dużym powodzeniem, można równe wróżyć „Żartom, figlom i psotom".

W tym samym cyklu wyjdzie wkrótce książeczka M. Nożyńskiej, pt. „*10 minut gimnastyki codziennej*".

☐ **O pomnik Ks. Skorupki w Warszawie.** Z taką myślą w gorącej odezwie wystąpiło duchowieństwo dekanatu praskiego archidiecezji warszawskiej. Fakt, że po dziś dzień bohater Warszawy nie ma pomnika poza skromnym nagrobkiem na Powązkach, napawać może goryczą. Trzeba to na gwałt zmienić, pamiętając o tym, że pomniki mówią, wychowują. Duchowieństwo w odezwie swej podkreśla opinię wiceministra Spraw Wojskowych z doby wojny bolszewickiej gen. Eugeniusza Henning-Michaelis: „Wśród bohaterów wojny polsko-bolszewickiej, ksiądz Skorupka zajmuje zgoła naczelne miejsce i wcielił w siebie wszystkie ideały chrześcijańskie i rycerskie współczesnej polskiej młodzieży". W takiej chwili na czasie jest śliczna książeczka Helsztyńskiego „Bohater Warszawy".

☐ **Ks. Infułat Kłos pisze dalszy ciąg swoich wspomnień!** „Przewodnik Katolicki" drukuje od kilku miesięcy drugą część wspomnień czcigodnego kaznodziei i znanego w całej Polsce gawędziarza pt. „Drugie dwadzieścia lat przy biurku redakcyjnym". Żywość i prostota opisu, ogromnie ciekawe tło obejmujące wojnę światową — przykuwają na nowo czytelników. Podobno ogłoszenie tych wspomnień było jednym z powodów, które Niemców skłoniły do odebrania „Przewodnikowi Katolickiemu" debitu w Niemczech.

☐ **Morcinek po grecku.** Pismo ateńskie „Eleftheron Vima" wydrukowało w tłumaczeniu jedną z nowel Morcinka. W tym samym numerze umieszczono artykuł poświęcony twórczości śląskiego pisarza. Przy tej sposobności warto przypomnieć rzadką poczytność jego książek. Ostatnio wyszedł w trzecim wydaniu zbiór nowel pt. „Serce za tamą". Podobnie

O WSZYSTKIM

wzruszająca książka dla młodzieży „Narodziny Serca" doczekała się w krótkim czasie trzeciego wydania.

☐ **Czy należy tępić żmije!** Komitet Ochrony Przyrody w Poznaniu odpowiada nauczycielstwu. 1. Tępić, w znaczeniu zupełnego wyniszczenia nie wolno żadnego zwierzęcia. 2. Nie ma bowiem zwierząt, które byłyby w 100% szkodliwe, a z drugiej strony zwierzęta nawet najbardziej pożyteczne mogą stać się klęską w razie nadmiernego rozmnożenia. 3. Żmii zabijać nie należy, gdyż niszczy myszy. Ukąsić może jedynie nadeptana lub podrażniona. W całych Prusach w ciągu 7 lat zginęło od ukąszenia zaledwie siedem osób, podczas gdy w tym samym czasie zabitych zostało 890 osób przez... konie. 4. „Na temat jaki może być stosunek do żmii człowieka miłującego przyrodę warto przeczytać z młodzieżą poświęcony temu rozdział pięknej książki W. Bonselsa „Marek w lesie".

Książki, które poszły do druku: A. Domańska — Historia żółtej ciżemki (tysiąc 33-38). K. Giżycki — Przez knieje i stepy (wyd. II). I. Stypianka — Żarty, figle i psoty. A. Szottowa — Myśli Bł. Jana Ruysbrocka. W. Rubczyński — Problem kształtowania charakteru. Mukułowska-Szumanówna — Rysowane wierszyki. W. Malewski — Św. Zuzanna. Ks. Dr A. Żychliński — Wtajemniczenie w umiejętność świętych (wyd. II.) L. Sylwester — Nasze listy. Lhande — Chrystus na podmieściach. L. Rudawski — Prace z drzewa (wyd. II). J. W. Newman — Sen Geroncjusza. Z. Kossak — Król Trędowaty (wyd. II). K. Rosinkiewicz — Sam (tysiąc 21-25). Dr L. Posadzy — Poglądy pedagogiczne Adama Mickiewicza. Dr A. Niesiołowski — Droga w głąb.

Poza częścią teoretyczną tomik zawiera zasób ćwiczeń dla dzieci, młodzieży, kobiet i mężczyzn. Ryciny i zwięzłe objaśnienia ułatwiają przeprowadzenie ćwiczeń. Książka aktualna w chwili, gdy od wszystkich dla obrony kraju wymaga się prężności fizycznej. Zresztą i ze względów czysto pokojowych warto uprawiać gimnastykę codzienną dla zachowania dobrej formy.

Skoro jesteśmy już przy tematach wojennych trzeba podkreślić nowość, która ukazała się w znanej „Bibliotece Młodego Technika": „*Lotnicze modelarstwo redukcyjne*". Autorem jest ppor. lotnictwa J. Gackowski. Dla przyszłych konstruktorów samolotów niezbędny podręcznik: powie im, jak budować modele prawdziwych samolotów, tylko w rozmiarach zredukowanych. Doskonała książka dla tych, którzy marzą o lotnictwie. Zarząd Główny L. O. P. P. uznał ją za pożyteczną dla modelarstwa lotniczego. (Cena zł 2,50)

Również w „Bibliotece Młodego Technika" ukazał się tomik pt. „*Teatr Marionetek*" w opracowaniu St. Roya. Autor obszernie omawia kukiełki na niciach, a poza tym inne ich rodzaje. Wobec stanowiska nowoczesnej pedagogiki, która marionetkom przyznaje dużą wartość w urabianiu charakteru przy pomocy radości i śmiechu, warto, aby książkę tę poznali wychowawcy i polecili ją młodzieży. Zwracamy na nią również uwagę pp. ochroniarek. (Cena zł 2,80)

Piszący te słowa był kilka miesięcy temu po raz pierwszy w życiu w teatrzyku marionetek. Było to w Gdańsku, wśród naszych harcerzy. Siedział — niestety — w gronie osób dostojnych, w pierwszym rzędzie. Podniosła się kurtyna. Po kilku minutach mała widownia rozszalała. A autor artykułu? — Zapomniał o swej wysuniętej pozycji, o dostojnikach i... sam pokładał się ze śmiechu.

Wróćmy jednak do książek. Zapowiadamy 2 nowości, które już w najbliższym czasie będziemy mogli wpisać do „Biblioteki Młodego Technika": *B. Kiernasa „Jak zużytkować puszki blaszane"* i W. Świerczyńskiego *„Praktyczne ulepszenia w domu, biurze i w warsztacie"*.

Obie wyrosły z popularnego hasła: Oszczędzać, oszczędzać, niczego nie wyrzucać, bo wszystko można zużyć. Wzorem są tu Niemcy. A my chyba nie chorujemy na nadmiar dobrobytu, trzeba więc polecić te książki młodzieży, by nauczyła się, jak w prosty sposób sobie radzić i ulepszać rzeczy materiałami przeznaczonymi na... śmietnik.

„Biuletyn Wydawniczy" wychodzi pod redakcją mgr. Władysława Kiryła Sosnowskiego. Wydawca: Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny: inż. Szczepan Jeleński. Opłata roczna jeden złoty. P. K. O. Poznań 200 032 właśc. Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu. Tłoczono w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu na papierze z własnej fabryki „Malta".